

Sara Bender

University of Haifa

Pogrom w Grajewie latem 1941 r.

Wstęp

W 2000 r. ujrzała światło dzienne książka Jana Tomasza Grossa pt. *Sąsiedzi*. Autor opowiedział w niej historię małego miasteczka o nazwie Jedwabne, położonego w północno-wschodniej Polsce. Do wybuchu wojny zamieszkiwało je około 1600 Żydów, przy ogólnej liczbie 2500 mieszkańców. Gross opisał przede wszystkim jeden dzień – 10 lipca 1941 r. Wówczas to miejscowi oraz przybyli z okolicy Polacy wypędzili setki swoich żydowskich sąsiadów z domów, po czym zagnali ich na rynek miasteczka. Na placu bili ich pałkami i łomami, rzucali w nich kamieniami, wielu ludzi raniono siekierami i nożami. Następnie zamknęli Żydów w jednej ze stodół, gdzie uwięzieni spłonęli żywcem. W ciągu kilku godzin polscy oprawcy zamordowali Żydów z miasteczka oraz żydowskich mieszkańców okolicy, którzy tego dnia znajdowali się w Jedwabnem. Miejscowa gmina żydowska została starta z powierzchni ziemi¹.

Po wojnie wyszło na jaw, że jeszcze przed rzezią w Jedwabnem Polacy zabijali Żydów w sąsiednich miasteczkach powiatu łomżyńskiego. Pierwszy powojenny polski organ władzy wykonawczej, pełniący funkcję rządu, Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, wydał w Lublinie 31 sierpnia 1944 r. dekret „o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego”. Na jego podstawie możliwe było ukaranie m.in. Polaków, którzy między czerwcem a wrześniem 1941 r., tj. w pierwszym okresie operacji „Barbarossa”, uczestniczyli w pogromach wymierzonych w ludność żydowską, do których doszło w wielu miasteczkach województwa białostockiego². W procesach zeznawali głównie polscy świadkowie. Przewód sądowy poprzedziły dogłębne śledztwa prowadzone w niektórych okolicznych

¹ J.T. Gross, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny 2000. Książka ukazała się również w języku hebrajskim.

² Na ten temat np. A. Żbikowski, *Pogromy i mordy ludności żydowskiej w Łomżyńskim i na Białostocczyźnie latem 1941 roku w świetle relacji ocalałych Żydów i dokumentów sądowych*, [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 1: *Studia*, red. P. Machcewicz, K. Persak, Warszawa 2002, s. 159–273.

miejsowościach, takich jak Goniądz, Jasionówka, Choroszcz i Tykocin. Osobne śledztwa toczyły się także w innych miasteczkach, np. w Kolnie, Sokołach i Knyszynie. Coraz więcej świadectw trafiało też do Żydowskiej Komisji Historycznej w Białymstoku, która już latem 1944 r. zaczęła zbierać relacje ocalałych z Zagłady³. W związku z pojawieniem się nowych materiałów możliwe stało się odtworzenie przebiegu wypadków, jakie zaszły w powiatach łomżyńskim i grajewsko-szczuczynskim⁴ oraz w innych miejscowościach województwa białostockiego.

W latach 1945–1958 władze polskie przeprowadziły co najmniej 60 procesów sądowych w miastach: Łomża, Ełk i Białystok; ponad 90 Polaków zostało wówczas oskarżonych o morderstwa Żydów, dokonane na terenie województwa białostockiego latem 1941 r. Ponieważ ówczesne postępowania nie wyjaśniły wszystkich tego typu zdarzeń, władze PRL zdecydowały o dalszych śledztwach. W latach 1967–1974 Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Białymstoku prowadziła śledztwo, tym razem jednak oparte w większości na relacjach Polaków wskazujących na odpowiedzialność Niemców. Wyników wspomnianego śledztwa wówczas nie opublikowano⁵.

Akta poszczególnych procesów i śledztw zostały rozproszone w kilku miejscach kraju; z czasem część złożonych zeznań trafiła do Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie. W 2000 r. Instytut Pamięci Narodowej podjął się ponownego zbadania tragicznych zdarzeń, do jakich doszło na terenie całego województwa białostockiego. Był to efekt debaty publicznej i akademickiej, która toczyła się w Polsce po opublikowaniu książki Jana Tomasa Grossa. Latem 2002 r. zespół śledczych IPN zakończył zbieranie i opracowanie materiału, a w końcu tego samego roku światło dzienne ujrzały dwa opasłe tomy *Wokół Jedwabnego*. Pierwszy z nich zawiera studia napisane przez zespół badaczy, drugi to obszerny zbiór dokumentów⁶.

³ Powstały w wyzwolonym w 1944 r. Lublinie Centralny Komitet Żydów w Polsce podjął decyzję o powołaniu Żydowskiej Komisji Historycznej w Polsce. W konsekwencji przystąpiono do tworzenia wojewódzkich, powiatowych i miejscowych komisji historycznych we wszystkich miejscowościach, gdzie po wojnie zorganizowały się skupiska ludności żydowskiej, np. w Krakowie, Warszawie, Białymstoku, Bytomiu, Przemyślu, Gliwicach i Będzinie. Członkowie poszczególnych komisji spisywali m.in. relacje ocalałych Żydów oraz miejscowych Polaków. Działalność komisji została uwieńczona powołaniem w październiku 1947 r. Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie.

⁴ Siedziba powiatu mieściła się w Grajewie, a jego oficjalna nazwa jako powiat szczuczynski utrzymywała się w II RP tylko ze względów historycznych i tradycji.

⁵ P. Machcewicz, *Wokół Jedwabnego*, [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 1, s. 21–23; A. Żbikowski, *Pogromy i mordy ludności żydowskiej w Łomżyńskim i na Białostocczyźnie...*, s. 159–166.

⁶ *Wokół Jedwabnego*, t. 1: *Studia*, t. 2: *Dokumenty*, red. P. Machcewicz, K. Persak, Warszawa 2002.

Tematem niniejszego artykułu jest pogrom, do którego doszło latem 1941 r. w Grajewie – niewielkim miasteczku na Białostocczyźnie, położonym w północno-wschodniej Polsce tuż przy ówczesnej granicy z Prusami Wschodnimi. W artykule omówię zbrodnie, których sprawcami byli przede wszystkim Polacy, szczególnie zaś trwający cztery tygodnie pogrom dokonywany w grajewskiej synagodze. W trakcie pogromu ofiary były torturowane i mordowane przez miejscowych Polaków, przy minimalnej obecności na miejscu armii niemieckiej.

Żydzi grajewscy w okresie międzywojennym

Miasteczko Grajewo było położone w oddalonym od większych miast rolniczym rejonie charakteryzującym się słabymi glebami. Większość polskich mieszkańców tego terenu zajmowała się rolnictwem. Ponieważ w okresie II RP Żydzi nie mogli być urzędnikami w urzędach państwowych czy instytucjach samorządowych, większość z nich pracowała na własny rachunek. Żydzi byli więc rzemieślnikami, drobnymi kupcami, właścicielami młynów, kupcami zboża, domokrażcami, melamedami w chederach. W przeciwieństwie do nich Polacy byli przeważnie chłopami uprawiającymi ziemię, a bardzo nieliczni, tworzący inteligencję, pracowali jako urzędnicy, nauczyciele lub oficerowie wojska czy policji. Przez wiele dziesięcioleci, szczególnie po utworzeniu niepodległego państwa polskiego w 1918 r., Polacy widzieli w Żydach ludzi zamożnych i zazdrościli im majątku. Kler katolicki w powiecie grajewskim wspierał endecję, partię nowoczesnego polskiego nacjonalizmu, która uważała Żydów za wroga społeczeństwa i narodu polskiego. Na interesującym nas obszarze w skład kierownictwa endecji wchodził także księża katolicki. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości partia ta miała szczególnie duże wpływy w tej części kraju⁷.

Biskup łomżyński Stanisław Łukomski, pełniący posługę w latach 1926–1948, wielokrotnie wypowiadał się w kwestii żydowskiej; jego wypowiedzi dotyczyły zwłaszcza dziedziny oświaty i wychowania. Łukomski ubolewał nad tym, że dzieci polskie uczą się razem z dziećmi żydowskimi w tych samych szkołach, a także kontestował zatrudnianie nauczycieli Żydów w publicznych placówkach, według biskupa wywierali oni bowiem negatywny wpływ na dzieci katolickie. W latach 1934–1935 biskup Łukomski przeprowadził więc akcji duchowieństwa Łomży, Kolna i Grajewa, która miała służyć realizacji dwóch postulatów: usunięcia żydowskich nauczycieli ze szkół powszechnych

⁷ S. Bender, *Not Only in Jedwabne: Accounts of the annihilation of the Jewish Shtetlach in North-eastern Poland in the Summer of 1941*, „Holocaust Studies: A Journal of Culture and History”, Summer 2013, vol. 19, no. 1, s. 1–38.

oraz unikania mieszania się dzieci polskich z dziećmi „innej” narodowości w instytucjach oświatowych⁸.

W latach 30. publikacje diecezji łomżyńskiej, docierające do czytelników we wszystkich okolicznych powiatach, były w zasadzie kopią prasy endeckiej z Warszawy. W oficjalnym tygodniku Kościoła, „Sprawie Katolickiej”, kwestia żydowska stanowiła główny temat, a Żydzi byli przedstawiani na jego łamach przy każdej okazji jako wrogowie, zdrajcy oraz zwykli kryminaliści. Redaktorzy „Sprawy Katolickiej” nie kryli się ze swym poparciem dla bojkotu handlu żydowskiego, wszelkie konflikty polsko-żydowskie naświetlano niezwykle stronniczo, aby po raz kolejny udowodnić tezę o przestępczych skłonnościach Żydów. Prasa katolicka w diecezji stale uskarżała się na „zażydzenie” życia kulturalnego w Polsce oraz straszyla polskich czytelników wizjami „żydokomuny” czy „Judeo-Polonii” i „żydowskiego kapitalizmu”. Związek Radziecki przedstawiano jako państwo żydowskie, a marksizm nazywano „filozofią żydowską”⁹.

O propagandzie antysemitkiej wyższego duchowieństwa w Łomżyńskim w latach trzydziestych i jej skutkach dowiadujemy się nie tylko z lektury diecezjalnej prasy katolickiej, lecz także z ksiąg pamięci gmin żydowskich tego rejonu. Zyszka Gorczycki, Żyd, który odwiedzał Grajewo w latach 30., opublikował swoje wspomnienia w „Księdze pamięci” miasteczka. Pisał w nich:

Kiedy przybyłem do miasteczka w roku 1932, ulice były puste i można było na nich zobaczyć patrole wojskowe oraz policji. Miasteczko wyglądało jak po pogromie – ciche, pogrążone w smutku, zasłony zaciągnięte i okiennice zamknięte. Był to okres, kiedy chuligani-encycy nasilili swoje ataki przeciw Żydom. W Grajewie cieszyli się oni znacznymi wpływami i na rynku to właśnie oni podżegali chłopów do pogromu. W niedzielę rano ksiądz wygłosił płomienne kazanie antysemitkie. Na reakcję złoczyńców nie trzeba było długo czekać. W dzień targowy chłopci przybyli na rynek, uzbrojeni w kije i siekiery, by bić Żydów. Nie zapomnieli zabrać ze sobą wielkich worów, aby załadować do nich zrabowane z żydowskich sklepów towary¹⁰.

19 marca 1933 r., w dniu imienin marszałka Józefa Piłsudskiego, członkowie grajewskiej endecji wznieśli zamieszki, które rozwinęły się w pogrom; w oknach żydowskich domów stłuczono wtedy szyby. Do napaści w Grajewie dochodziło co jakiś czas także w latach 1935–1936, a zamachy na żydowską własność, w tym na wielką synagogę, stały się rutyną¹¹.

⁸ D. Libionka, *Duchowieństwo diecezji łomżyńskiej wobec antysemityzmu i Zagłady Żydów*, [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 1, s. 107–112.

⁹ Tamże, s. 110–111, por. także: J.J. Milewski, *Polacy i Żydzi w Jedwabnem i okolicy przed 22 czerwca 1941 roku*, [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 1, s. 65.

¹⁰ G. Gorin (Zyszka Gorczycki), *Bilder un gesztaltn fun Grajewe*, [w:] *Grajewe Jizkor Buch*, red. G. Gorin, H. Blum, Sal Fiszbajn, Nju Jork 1950, s. 65.

¹¹ J.J. Milewski, *Polacy i Żydzi w Jedwabnem i okolicy przed 22 czerwca 1941 roku*, s. 68–69.

Okupacja radziecka (1939–1941) jako zapalnik konfliktu

Wkroczenie Armii Czerwonej do wschodniej Polski po 17 września 1939 r., zgodnie z ustaleniami paktu Ribbentrop–Mołotow, stanowiło dodatkowy cios dla Wojska Polskiego, które w tym czasie znajdowało się już w stanie rozpadu i wycofywało się w głąb kraju przed przeważającymi siłami niemieckimi. Wieściło także rychły koniec istnienia krótkotrwałej II Rzeczypospolitej. Klęsce, której doświadczył naród polski, towarzyszyły ciężki wstrząs moralny i poczucie zranionej dumy narodowej; w tym samym czasie dla Żydów główne zagrożenie stanowił nazistowski reżim III Rzeszy. W końcu września 1939 r. miasteczko Grajewo, położone dotychczas w województwie białostockim, weszło w skład Zachodniej Białorusi, tworzu istniejącego do początku listopada 1939 r. na północno-wschodnich ziemiach Polski zaanektowanych przez Związek Radziecki.

Kiedy Rosjanie przystąpili do organizowania własnej administracji na tych terenach, liczni Żydzi znaleźli zatrudnienie w instytucjach oraz w urzędach państwowych. W przeciwieństwie do Żydów, Polacy byli postrzegani przez Rosjan jako element nacjonalistyczny, antyradziecki; kategoryzowano ich jako jednego z wrogów komunizmu. Według polskiego historyka Marka Wierzbickiego, Rosjanie czynili wszystko, aby zatrzeć ślady polskości na anektowanych obszarach oraz usunąć z nich polską elitę – społeczną oraz ekonomiczną – i w tym celu oparli się na Żydach i Białorusinach, którym umożliwiono awans społeczny i realizację własnych dążeń¹². Zgodnie z tą polityką administracja radziecka dała masom żydowskim dostęp do posad w różnych dziedzinach, dzięki czemu wielu Żydów znalazło nowe źródła utrzymania. Dostali oni pracę w fabrykach i znacjonalizowanych sklepach; wielu zatrudniono w miejscowych milicjach, w aparacie bezpieczeństwa, na kolei, w administracji państwowej i partii komunistycznej, która organizowała swoje struktury w terenie. Także nowe posady w oświacie, ruchu związkowym i sferze kultury otworzyły przed młodzieżą żydowską nowe perspektywy, a strach przed polskim antysemityzmem zniknął¹³.

W zaistniałej sytuacji wielu Polaków oburzało się, że Żydzi przejęli te posady i stanowiska, które przed wkroczeniem Rosjan były zarezerwowane dla nich samych. W połowie 1940 r. i w następnych miesiącach stosunek Rosjan do Polaków zaczął się jednak zmieniać. Prześladowania tej grupy narodowościowej wyraźnie osłabły, a liczba Polaków osadzonych w więzieniach znacznie

¹² M. Wierzbicki, *Stosunki polsko-żydowskie na Zachodniej Białorusi w latach 1939–1941*, [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 1, s. 138.

¹³ J.T. Gross, *Sąsiedzi...*, s. 33–34. Na ten temat zob. także artykuł Daniela Błatmana, będący polemiką z książką Grossa: D. Błatman, *Hem hajj polanim ragilim?*, „Jad wa-Szem Kowec Mechakrim” 5762 (2001/2002), nr 52, s. 45–47.

się zmniejszyła¹⁴. Mimo odczuwalnej zmiany w stosunku władz do Polaków oraz spadku liczby Żydów zatrudnionych w administracji lokalnej i radzieckiej milicji wrogość Polaków do Żydów nie zelżała. Wielu z nich było nadal przekonanych, że Żydzi „zdradzili Polskę”, denuncjowali ich Rosjanom, brali czynny udział w zsyłaniu Polaków na Syberię i na różne sposoby pomagali okupantom zwalczać polskość. Takie poglądy jeszcze bardziej zaostrzyły tradycyjnie wrogi stosunek Polaków do Żydów.

Historyk Ben-Cion Pinchuk potwierdza przy tym, że współpraca Żydów z władzami radzieckimi rzeczywiście była masowa i przewyższała skalę współpracy chłopów polskich czy Białorusinów z nowymi władzami¹⁵.

Operacja „Barbarossa” i polskie porachunki w Grajewie

W nocy z 21 na 22 czerwca 1941 r. nazistowskie Niemcy złamały pakt o nieagresji, zawarty ze Związkiem Radzieckim w końcu sierpnia 1939 r., i napadły na terytorium ZSRR w ramach operacji wojskowej opatrzonej kryptonimem „Barbarossa”. W pierwszych dniach działań wojennych, kiedy armia niemiecka kroczyła zdecydowanie na wschód, a Rosjanie wycofywali się w głąb swojego terytorium, otwarto bramy więzień i m.in. pełni gniewu polscy więźniowie zaczęli wracać do domów. W tym okresie znaczny obszar północno-wschodniej Polski nie był kontrolowany przez żadną władzę, ponieważ Rosjanie opuścili go w pośpiechu, a III Rzesza, zajęta ofensywą przeciw ZSRR, skierowała na miejsce jedynie nielicznych niemieckich strażników granicznych, zastąpionych wkrótce przez siły policyjne. Powstały chaos wykorzystali Polacy, którym w poszczególnych miasteczkach udało się zorganizować tymczasowe milicje. Z ich inicjatywy na całym obszarze zaczęło się wyrównywanie rachunków z Żydami.

W chwili inwazji niemieckiej na Związek Radziecki w Grajewie mieszkało 2800–3000 Żydów, co stanowiło około 30% populacji miasteczka. W pierwszym dniu wojny armia niemiecka nie wkroczyła do Grajewa, w miasteczku pojawiła się jednak pewna liczba strażników granicznych z Prus Wschodnich. Zajęli oni stację kolejową, urząd pocztowy oraz wszystkie instytucje radzieckie. 24 czerwca przybyli do Grajewa żołnierze Wehrmachtu, którzy przy ul. Piłsudskiego (zwanej przez Żydów Szczucińską) urządzili

¹⁴ M. Wierzbicki, *Stosunki polsko-żydowskie na Zachodniej Białorusi w latach 1939–1941*, s. 157–158. Zob. także J.J. Milewski, *Polacy i Żydzi w Jedwabnem i okolicy przed 22 czerwca 1941 roku*, s. 74–79.

¹⁵ B.C. Pinchuk, *Shtetl Jews under Soviet Rule: Eastern Poland on the eve of the Holocaust*, Oxford–Cambridge, MA 1991, s. 47. W tej kwestii warto też prześledzić polemikę między Tomaszem Strzemboszem a Israelem Gutmanem, zob. „Jad wa-Szem Kowec Mechakrim” 5762 (2001/2002), nr 52, s. 55–75. Zob. także J.T. Gross, *Sąsiedzi...*, s. 61.

komendanturę¹⁶. Nazajutrz o godz. 10 rano Niemcy zgromadzili wszystkich Żydów miasteczka na rynku. Jeden z oficerów wykrzyczał im rozporządzenie, w którym miały paść między innymi następujące słowa: „Naród żydowski to naród przestępców i jako taki zasługuje na najcięższą karę – ciężkie roboty i uwięzienie. Nie wolno Żydom żyć wśród innych ludzi, ponieważ mają nieczystą krew. Prędzej czy później wszyscy zostaną zlikwidowani. Tymczasem mają być posłuszni każdemu Niemcowi, w przeciwnym razie zostaną uśmierceni”¹⁷.

Po tej przemowie grajewscy Żydzi zaczęli opuszczać rynek; z przerażeniem zdali sobie sprawę, że odtąd każdy Niemiec i każdy polski chuligan może zrobić z ich życiem, co mu się żywnie podoba. Począwszy od tego dnia Żydzi zamknęli się w swoich domach, a niedługo później rozeszła się po miasteczku pogłoska, że Polacy z półświatka szykują się do pogromu. Plotka głosiła, że grupa polskich chuliganów stawiała się u niemieckiego komendanta miasta z pytaniem, czy za zabójstwo Żyda grozi kara śmierci. Komendant odpowiedział, że za zabójstwo Żyda nie jest przewidziana żadna kara; po dwóch dniach doszło w Grajewie do pierwszego pogromu¹⁸.

W Archiwum ŻIH w Warszawie przechowywana jest relacja złożona przez Zeligą Tenenbojma i kilku młodych Żydów. Jedynym świadectwem o ówczesnym losie Żydów Grajewa, zawartym w „Księdze pamięci” miasteczka, jest zaś relacja Nachmana Rappa, spisana w kwietniu 1948 r. we Wrocławiu¹⁹.

Z obydwu relacji dowiadujemy się, że w niedzielę 29 czerwca 1941 r., kiedy polska ludność tłumnie opuszczała kościół po nabożeństwie, uzbrojeni w pałki i siekiery Polacy zaczęli napadać na Żydów przebywających na ulicach i w domach. Dziesięciu Żydów zginęło, a dalszych trzydziestu zostało rannych. Ci sami ludzie, którzy urządzili pogrom, włamywali się także do domów żydowskich, gdzie siali przerażenie i spustoszenie²⁰. Polak Joskowski, zamieszkały przy grajewskim rynku, wspominał zaraz po wojnie, jak wychodząc z kościoła, a więc na samym początku pogromu, zauważył dwóch żydowskich sąsiadów uciekających w kierunku domu:

Kiedy zobaczyłem dwóch biegnących i przestraszonych Żydków, zamknąłem bramę do domu i nie dałem im wejść do środka (!). Walili rozpaczliwie do drzwi,

¹⁶ *Grajewe Jizkor Buch*, s. 187.

¹⁷ Tamże, s. 189.

¹⁸ Tamże, s. 190.

¹⁹ N. Rapp, *Geszichte fun Grajewe Geto*, [w:] *Grajewe Jizkor Buch*, s. 175–214.

²⁰ Tamże, s. 187–190. Zob. także świadectwo Zeligą Tenenbojma, [w:] A. Żbikowski, *Pogromy i mordy ludności żydowskiej w Łomżyńskim i na Białostocczyźnie...*, s. 181. Pogromem dowodził młody zawodowy złodziej Alojzy Sentkowski, wśród nożowników byli: Grin, Mikłoszewski, Zegarek i Stanysz. Sentkowski okrutnie zamordował Żyda Motla Striewa, Stanysz zabił fotografa Efrogma Wodowskiego; *Grajewe Jizkor Buch*, s. 190.

a w końcu znaleźli gdzieś siekiere, wyłamali bramę i koniec końców każdy dostał się do swojego mieszkania. Ale za chwilę przybiegli chłopcy i zaczęli ich łać. Wajnsztajnowi połamali nogi, a drugiemu uszkodzili płuca [...] ²¹.

W tym miejscu należy zaznaczyć, że tego dnia znalazło się przynajmniej dwóch Polaków, którzy zaprotestowali przeciwko napaściom na Żydów. Pierwszym z nich był polski robotnik Henryk Sobolewski, członek przedwojennej Komunistycznej Partii Polski, który po pogromie zaczął krzyczeć na sprawców i zapłacił za to życiem. Został bowiem aresztowany przez Niemców i po nieludzkich torturach przewieziony na cmentarz żydowski, gdzie go rozstrzelano. Drugim był katolicki ksiądz Aleksander Pęza, który w czasie odprawianych przez siebie mszy nie wahał się wypowiadać przeciw pogromowi. Ksiądz Pęza wezwał społeczeństwo chrześcijańskie, by nie współpracowało z Niemcami i nie dawało się wciągać w ich antyżydowskie prowokacje. Znaleźli się jednak Polacy, którzy zadenuncjowali księdza Niemcom, a ci go zamordowali ²².

Po południu, około godziny po zakończeniu pogromu, delegacja Żydów z miasteczka udała się do niemieckiego komendanta miasta i poprosiła o pomoc przeciw tym Polakom, którzy współdziałali w morderstwach. Niemiec wyznaczył kilku żandarmów i ci ruszyli w pogoń za sprawcami pogromu. Udało im się pojmać trzech Polaków; zabito ich na miejscu. Część mieszkańców odniosła złudne wrażenie, że Niemcy bronią Żydów przed podburzonym polskim motłochem ²³.

Nazajutrz, 30 czerwca, do miasteczka przybyła jednostka SS i Gestapo. Na rynku zgromadzono około 500 żydowskich mężczyzn i wezwano Polaków, którzy przybyli na plac uzbrojeni w drewniane i gumowe pałki, aby wskazali Żydów komunistów. Na tym etapie należy już mówić o polskiej kolaboracji z Niemcami, nie zaś o polskiej zemście za rzekomą współpracę Żydów z komunistami. Polacy denuncjowali Żydów często bez żadnego powodu. Wskazani zmuszeni byli do wyjścia z szeregów i wtedy Polacy zaczęli ich bezlitośnie bić. Bicie to odbywało się bez żadnego udziału ze strony Niemców ²⁴.

Po trzech dniach, 3 lipca, esesmani ponownie rozkazali Żydom zgromadzić się, tym razem na targu bydła, położonym za miastem. Trzystu Żydów w wieku od 15 do 45 lat, którzy stawili się na miejscu, przeszło selekcję. W jej trakcie młodzi Polacy ponownie wskazywali osoby uznawane za komunistów, które znowu wyciągnięto z szeregu i pobito. Bili Polacy i Niemcy. Znęcanie się nad Żydami trwało dwie godziny, a Niemcy nie omieszkali

²¹ *Grajewe Jizkor Buch*, s. 191.

²² Tamże.

²³ Tamże, s. 103.

²⁴ Relacja Tenenbojma, [w:] A. Żbikowski, *Pogromy i mordy ludności żydowskiej w Łomżyńskim i na Białostoczczyźnie...*, s. 181.

sfotografować całego zajścia. Na koniec setki żydowskich mężczyzn zaprowadzono z powrotem do miasteczka i uwięziono w budynku teatru, który przed 17 września 1939 r. służył grajewskim Żydom jako wielka synagoga. Esesmani powierzyli ich miejscowym Polakom, a sami opuścili miasteczko. Na miejscu pozostało zaledwie kilku niemieckich żandarmów²⁵.

Pogrom i rzeź w synagodze

Przez mniej więcej cztery tygodnie, do początku sierpnia 1941 r., setki Żydów uwięziono w budynku (dawnej) synagogi, która w tym czasie zmieniła się w swoisty areszt. Władzę nad więźniami sprawowali głównie miejscowi Polacy. Mejer Klecki, który przetrwał krwawą jatkę urządzoną w synagodze, po latach tak wspominał pierwszą noc i dzień spędzone tam przez uwięzionych mężczyzn:

Siedzieliśmy na podłodze, mieliśmy skrępowane nogi [...]. Nie dawali nam wyjść za potrzebą. Rano przyszli strażnicy i z uśmiechem pytali nas: „Żydki, jak się spało?”. Żydów w synagodze nadzorowali Polacy Dawidowski i Staniszewski oraz inni ochotnicy spośród kryminalistów, którzy zaraz po ucieczce Sowieców z miasteczka zaciągnęli się do nowo utworzonej polskiej milicji. Zgraja ta miała za zadanie eskortować Żydów do różnych robót i robiła to, bijąc uwięzionych gumowymi pałkami i żelaznymi łomami. Po całym dniu pracy w nieludzkich warunkach i bez jedzenia Żydów przyprowadzono z powrotem do budynku „teatru” (dawnej synagogi). I wtedy nad bramą dostrzegli napis „obóz karny”. Stało się jasne, że uwięzienie Żydów w budynku teatru to nie zabawa na jeden dzień i że więźniowie nie wrócą tak szybko do domów²⁶.

I rzeczywiście, przez cztery tygodnie każdego dnia zmuszano Żydów do różnych prac w okolicy, a w nocy, kiedy przebywali w synagodze, Polacy ich maltretowali i poddawali najwymyślniejszym torturom. Ci, którym powierzono pilnowanie Żydów, prześcigali się w stosowaniu coraz to nowych metod uśmiercania więźniów, których głodzono, bito, wymierzano im różne kary cielesne; w rezultacie co noc umierało od 15 do 20 Żydów. Znęcanie się było tak okrutne, że nawet niemieccy żandarmi interweniowali; Polacy jednak ciągle wymyślali nowe sposoby katowania. Niekiedy więźniowie przepadali bez śladu, tak że nikt więcej nie widział ich ani żywych, ani umarłych²⁷.

Metody uśmiercania, wymyślane przez Polaków dla swoich ofiar, polegały przede wszystkim na ciężkich i powolnych torturach. Żydów z połamanymi kończynami zmuszano do wykonywania rozmaitych ćwiczeń fizycznych,

²⁵ Tamże, s. 181–182.

²⁶ *Grajewo Jizkor Buch*, s. 196–197.

²⁷ Tamże, s. 194.

do skakania przez stoły i ławy. Wszystkiemu towarzyszyło bicie przez Polaków. Po trzech dniach głodzenia rozdano więźniom słone śledzie, po czym przez trzy dni nie dano im nic do picia. Zdrowych młodych mężczyzn zabierano do bezsensownych prac, zmuszano ich np. do noszenia w tę i z powrotem kamieni z muru żydowskiego cmentarza. Wycieńczonych więźniów mordercy posyłali do piwnicy synagogi, gdzie zmaltretowani ludzie wyziewali ducha. Kiedy piwnica była już do połowy usłana trupami, skierowano do niej także część tych, którzy jeszcze żyli, aby tam umarli²⁸.

Helena Nadolna, Polka zamieszkała naprzeciw synagogi, zeznała po wojnie:

W synagodze było prawdziwe piekło. Ludzie przechodzili tam tak straszne męki, że woleli już raczej od razu umrzeć. Wykręcali ludziom ręce, wyrwali języki i paznokcie. Co rano każdy z więźniów dostawał sto razów. Jeśli któryś z nich zemdłał, zanurzano go w wodzie z chlorem lub wapnem, a kiedy odzyskiwał przytomność, natychmiast kontynuowano tortury: zmuszano ludzi do skakania przez barykady ze stołów i ławek, a potem ustawiano ich w rzędach; co dziesiąty musiał wyskoczyć z okna na drugim piętrze (synagogi). Jeśli ktoś wyskoczył i przeżył, Niemcy go zabijali. Wiązali Żydom z tyłu ręce drutem kolczastym, tym samym drutem obwiązywali im głowy, po czym zginali ich do tyłu, i w tym stanie sprowadzali do piwnicy, na śmierć. Zwłoki w stanie rozkładu wyniesiono z piwnicy synagogi dopiero po roku, tak że nie można już było rozpoznać, do kogo należą. W pobliżu piwnicy wykopano dół, a ludzie, których zmuszono do przeniesienia tam ciał, chorowali później na różne śmiertelne choroby²⁹.

Z kolei z relacji Polaka Jana Kalskiego³⁰ dowiadujemy się, że Żyd Kirszbojm, młody inżynier, który we wrześniu 1939 r. przybył do Grajewy jako uchodźca z Warszawy, spróbował ucieczki i wyskoczył z drugiego piętra synagogi. Polscy kryminaliści, wystający wokół budynku i napawający się cierpieniem żydowskich więźniów, złapali Kirszbojma i wrzucili do głębokiego dołu na szambo, który Niemcy kazali wykopać obok synagogi. Nieszczęsnemu Kirszbojmowi udało się wypłynąć, chwycił za deski, którymi ogrodzony był dół, po czym spróbował wyjść. Polacy stojący wokół i obserwujący ten „spektakl”, śmiali się na widok Żyda, który raz po raz na nowo zanurzał się w nieczystościach. Kiedy Kirszbojmowi już prawie udało się wyjść z dołu, podbiegło do niego kilku Polaków i metalowymi łomami roztrzaskali mu czaszkę³¹.

Wśród Polaków znęcających się nad Żydami szczególnie złą sławą wyróżnili się Dawidowski i Staniszewski. Nie tylko pilnowali oni Żydów w synagodze, lecz także czerpali z tego korzyści materialne. Kobiety żydowskie codziennie

²⁸ Tamże, s. 195.

²⁹ Tamże.

³⁰ Kalski był murarzem, mieszkał przy ul. Rudzkiej, zob. tamże, s. 196.

³¹ Tamże.

przynosiły jedzenie dla swoich mężów oraz synów i przekazywały je polskim strażnikom. Ci przyjmowali wprawdzie przyniesioną żywność, ale nie oddawali jej więźniom³². Kiedy Dawidowski i Staniszewski dowiedzieli się, że między więźniami rzekomo znajdują się komuniści, wybrali około dwudziestu mężczyzn, oddzielili od pozostałych i umieścili pod specjalnym nadzorem. Nie pozwalali im wychodzić rano wraz z innymi Żydami do robót przymusowych. Przez pierwsze dwa dni żony żydowskich „komunistów” nie wiedziały niczego o ich losie, dopiero później przybiegły do Dawidowskiego i go przekupiły, aby przywrócił ich mężów i synów do grupy robotników. Polscy strażnicy dziesiątki razy wypuszczali jednego z „komunistów”, natychmiast zastępując go kimś innym. W ten sposób wyłudziła od kobiet resztki majątku, który te jeszcze posiadały³³.

W sierpniu 1941 r. Niemcy dokonali kilku masowych egzekucji części więźniów z synagogi. 10 sierpnia ogłoszono rozporządzenie o utworzeniu getta. Tenenbojm zaznacza w relacji, że spośród 3 tys. Żydów, którzy zamieszkiwali miasteczko w chwili zajęcia go przez Niemców w czerwcu 1941 r., w momencie utworzenia getta, tj. na początku września 1941 r., pozostało na miejscu jedynie 1600 osób³⁴. Wynikałoby z tego, że po wejściu Niemców do Grajewa w ciągu kilku tygodni zamordowano być może ponad tysiąc Żydów, co stało się możliwe w wyniku współpracy Niemców z Polakami.

Zbrodnie, do jakich doszło w Grajewie latem 1941 r., mają wyjątkowy charakter, ponieważ miejscowi Żydzi doświadczyli prześladowań zarówno ze strony Niemców, jak i Polaków. Było to skutkiem głębokiej nienawiści, jaką żywili Polacy w stosunku do Żydów – nienawiści i wrogości tak wielkiej, że skalą zaskoczyła nawet Niemców. Ci ostatni pozwolili Polakom robić z Żydami, co tylko zechcą, i to przez miesiąc. Tortury, jakim Polacy poddawali żydowskich mężczyzn uwięzionych w grajewskiej synagodze w lipcu 1941 r., charakteryzowały się szczególnym okrucieństwem. Nawet porównując je z morderstwami dokonywanymi na Żydach w innych miasteczkach rejonu, można stwierdzić, że nie miały sobie równych.

Dlaczego właśnie tutaj?

Jednym z celów operacji „Barbarossa” było „oczyszczenie” podbitych terenów z Żydów i bolszewików. Czystka miała zostać przeprowadzona zarówno z użyciem własnych, tj. niemieckich, środków, jak i w drodze pogromów, dokonywanych przez miejscowe siły antyradzieckie. Po wkroczeniu do powiatów

³² Tamże, s. 197.

³³ Tamże.

³⁴ Relacja Tenenbojma, [w:] A. Żbikowski, *Pogromy i mordy ludności żydowskiej w Łomżyńskim i na Białostoczczyźnie...*, s. 183.

łomżyńskiego i grajewskiego Niemców zaskoczyła skala nienawiści żywionej przez Polaków do Żydów. Tłumaczy to, dlaczego zachowanie okupanta wobec społeczności żydowskiej w poszczególnych miasteczkach nie było jednolite: w niektórych miejscach pozwalali Polakom postąpić z Żydami wedle ich własnego uznania, w innych powstrzymywali mordy, a w jeszcze innych, dla odmiany, sami dokonywali rzezi, posiłkując się pomocą Polaków. Można odnieść wrażenie, że w miejscowościach, w których Niemców w ogóle nie było, atmosfera pogromu wzmacniała się, a poczucie bezkarności i ogólny chaos sprzyjały przyłączaniu się Polaków do prowodyrów oraz ułatwiały terroryzowanie tych spośród rodaków, którzy byli gotowi pomóc Żydom.

Z zeznań zarówno żydowskich ocalałych, jak i Polaków wynika, że wraz z rozpoczęciem operacji „Barbarossa” na terenie powiatów łomżyńskiego i grajewskiego możliwe były głównie dwa scenariusze: w pierwszym przypadku rzeź żydowskich mieszkańców odbywała się z inicjatywy Niemców, ale przy pomocy miejscowych Polaków; w drugim inicjatorami i sprawcami morderstw i rabunków byli wyłącznie Polacy. W obydwu wspomnianych powiatach mamy do czynienia ze zorganizowanymi morderstwami, przeprowadzonymi w każdym miasteczku przez grupy miejscowych, kierowane przez burmistrzów lub komendantów lokalnej milicji. W powiatach łomżyńskim i grajewskim nie znajdziemy ani jednego miasteczka, gdzie Polacy nie brali udziału w morderstwach Żydów, w plądrowaniu oraz rabunku żydowskiego mienia.

Gorliwymi i zdecydowanymi sprawcami pogromów okazywali się Polacy ze wszystkich warstw społecznych; znaleźli się wśród nich i tacy, których zaliczano do miejscowych elit. Udział Polaków w pogromach sprowadzał się głównie do następujących działań: wypędzali oni Żydów z ich domostw, bili i znęcali się nad ofiarami, denuncjowali Niemcom Żydów podejrzanych o sympatie komunistyczne, spędzali ich na rynki, nieludzko torturowali, gwałcili kobiety, pilnowali Żydów w miejscach koncentracji, mordowali, doprowadzali na miejsca egzekucji, brali czynny udział w ich kaźni, plądrowali i rabowali żydowskie mienie.

Wszyscy polscy świadkowie w swoich zeznaniach postrzegają Żydów jako grupę ludzi bezbronnych. Nie traktują ich także jako współobywateli, połączonych z Polakami wspólnotą losu. Okrucieństwo i brutalność, z jaką dokonano pogromów, wspominane są we wszystkich relacjach, zarówno żydowskich, jak i polskich. W każdej z nich znajdują się opisy gwałtów na kobietach, sceny morderstw popełnionych z użyciem siekier, drewnianych pałek, noży i wideł; podkreślana jest też wyjątkowa nienawiść wobec Żydów.

W tym miejscu nasuwa się pytanie: Dlaczego stało się to akurat w tej okolicy? Dlaczego właśnie w Grajewie? Wydaje się, że mamy tu do czynienia ze zbiegiem różnych okoliczności, które wyszczególniam poniżej:

1. Okres okupacji radzieckiej – najbardziej istotny aspekt omawianych wydarzeń to wybuch nienawiści i gniewu, skumulowanych w czasie okupacji

radzieckiej, skierowanych zarówno przeciw Żydom w ogóle, jak i Żydom miejscowym w szczególności. Nienawiść ta wpisywała się w wieloletnią tradycję antysemityzmu. Należy zaznaczyć, że od lat 20. Polacy traktowali komunizm jako domenę Żydów. Argument, że Żydzi sprzyjali komunizmowi, pada we wszystkich zeznaniach złożonych przez Polaków oraz w większości relacji pozostawionych przez ocalałych Żydów. Polacy traktowali zajęcie okolicy przez Niemców jako okazję do zemsty na Żydach. Obarczali ich odpowiedzialnością za własną upośledzoną pozycję w czasie okupacji radzieckiej i raz po raz powtarzali hasła o żydowskiej zdradzie, kolaboracji z Rosjanami, aktywnym współdziałaniu w wysyłce Polaków na Syberię. Motyw zemsty za kolaborację z Rosjanami powraca jako główny wątek we wszystkich polskich zeznaniach, pojawia się także w zeznaniach żydowskich jako główna przyczyna morderstw. Rzeź była w istocie upragnionym wyrównaniem rachunków z Żydami; do jej przeprowadzenia Polacy nie potrzebowali żadnych pośredników czy pomocników.

2. Nacjonalizm i antysemityzm – skrajny antysemityzm rozprzestrzenił się na omawianych terenach w latach 30. Faktem jest także, że od czasu odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 r. endecja cieszyła się znacznymi wpływami w okolicznych miasteczkach. W latach 30. pogromy i inne akty przemocy wobec Żydów nie ominęły ani jednego miasteczka północno-wschodniej Polski, w przeciwieństwie do innych części państwa. Ideologiczna mieszanka skrajnego nacjonalizmu i antysemityzmu ponownie ujawniła się w chwili wkroczenia Niemców, kiedy to grupy z udziałem miejscowych narodowców, korzystając z zaistniałego chaosu, zdołały narzucić swoje kierownictwo pozostałej części lokalnej społeczności.

3. Stanowisko Kościoła – omawiane wydarzenia rozegrały się w małych miejscowościach, w których księża katolicy stanowili najwyższą władzę duchową i moralną. Zbliżeniu nacjonalistycznej i antysemickiej prawicy z klerem katolickim, które dokonało się na tych terenach w latach 30., towarzyszył wzrost antysemickiej retoryki kazań. Skutki podżegania przeciw Żydom uwidoczniły się w pełni z początkiem okupacji niemieckiej. Inaczej niż w innych większych lub mniejszych miastach Polski, w Łomżyńskim nie słyszano ze strony księży głosów rozsądku i umiaru (pomijając wyjątki, z których jeden odnotowałam), miejscowe duchowieństwo katolickie nie zrobiło nic, by zatrzymać falę antyżydowskiej przemocy lub przynajmniej ją potępić.

4. Rabunek – w trakcie powojennych procesów sądowych wytoczonych Polakom, którzy brali udział w zajściach antyżydowskich w regionie, polscy świadkowie wspominali masowy rabunek żydowskich domostw, a nawet kłótnie przy podziale odzieży należącej do zamordowanych. Trzeba zaznaczyć, że mowa o rolniczym, wyjątkowo biednym regionie, charakteryzującym się słabymi glebami. Zamieszkujący go chłopcy zazdrościli Żydom majątku i czekali na okazję do rabunku. W swoich zeznaniach Polacy nie odnoszą się do Żydów

jak do sąsiadów, lecz traktują ich jako ludzi zamożnych. Z relacji dowiadujemy się, że pod koniec każdego pogromu oprócz miejscowych (tj. zamieszkałych w miasteczkach) także chłopi z okolicznych wiosek łupili żydowskie mienie.

5. Polskie porachunki – w chwili rozpoczęcia inwazji Niemiec na ZSRR Polacy nie wiedzieli niczego o niemieckich planach całkowitej zagłady Żydów. Kiedy jednak przekonali się, że Niemcy nie reagują na akty przemocy wobec Żydów, postanowili wykorzystać okazję i jak najdotkliwiej zemścić się za różne przewinienia, których ci mieli się dopuścić. Pogłoska o tym, że za zabójstwo Żyda nie jest przewidziana żadna kara, rozniosła się lotem błyskawicy po sąsiednich miejscowościach. Odległości między poszczególnymi miasteczkami nie są duże, dlatego informacje rozchodziły się niezwykle szybko. Przynajmniej w pierwszym miesiącu operacji „Barbarossa” w zasadzie nigdzie w okolicy nie stacjonowały większe siły niemieckie. Krążący między poszczególnymi miejscowościami Niemcy doskonale zdawali sobie sprawę z nienawiści Polaków wobec Żydów. Świadomość, że Niemcy pozostawili Żydów na pastwę losu i nie zamierzali interweniować w ich obronie, rozpałała żądzę krwi. W tym kontekście odnotujmy również polskie władze lokalne – nie można pominąć roli niektórych członków polskich milicji i lokalnych władz, inicjujących pogromy i w nich uczestniczących.

Zakończenie

Można przyjąć za pewnik, że nikt nie zmuszał Polaków do udziału w mordowaniu Żydów w powiatach łomżyńskim i grajewskim latem 1941 r. Sami dosłownie wypatrywali takiej okazji, a kiedy ta wreszcie się nadarzyła, wykorzystali panujący na początku niemieckiej inwazji chaos i zaatakowali swoich żydowskich sąsiadów w sposób zorganizowany i wyjątkowo okrutny. Metoda, z której korzystali, wędrowała z miasteczka do miasteczka; pogromom towarzyszyły gwałty, brutalne morderstwa i rabunek. Nie we wszystkich miejscowościach udało się ustalić sprawców krwawych zająć, co wyjaśnia, dlaczego w niektórych przypadkach w okresie Polski Ludowej nie wszczęto procesów przeciw mordercom.

Sprawcy mordów byli określani zwykle jako chuligani, bandyci, kryminaliści, margines społeczny, przestępcy, motłoch, recydywiści itd. Okazuje się jednak, że wśród uczestników pogromów znaleźli się także ludzie znani i poważani przez polską społeczność, również osoby spośród inteligencji czy członków miejscowych elit. Nieomal żaden z miejscowych Polaków nie starał się zapobiec pogromowi – nieomal nikt nie powstrzymywał morderców ani nie protestował przeciwko aktom przemocy.

Z języka hebrajskiego przełożył Piotr Pałgan